
Recenzje

Mariusz Rosik, *Judaizm u początków ery chrześcijańskiej*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny 2003, ss. 195.

Każdy badacz dziejów chrześcijaństwa zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że jego początki są głęboko zakorzenione w wierze „starszych braci”, czyli judaizmie. Problem w tym, że wbrew pozorom wiedza przeciętnego człowieka o religii ludu wybranego, jego zwyczajach i ich wpływie na chrześcijaństwo jest niewielka. Bardzo wiele pisze się na temat Jezusa, Jego nauczania, pierwotnego Kościoła. Ważne jest jednak tło, realia, w których przyszło Mu działać. Od czasu do czasu pojawiają się mniej lub bardziej udane próby zaprezentowania tła historycznego działalności Jezusa, o którą pokusił się również piszący te słowa. Ale równie interesujące jest poznanie tła religijnego, atmosfery duchowej Palestyny w I w. po Chr.

Naprzeciw tym postulatom wychodzi książka ks. Mariusza Rosika, prezentująca judaizm początków chrześcijaństwa. Już na wstępie wypada z zadowoleniem zauważyć, że Autor wywiązał się bardzo dobrze z zamierzonego celu. Otrzymaliśmy dzieło interesujące, pisane językiem ciekawym, zachęcające do dalszych poszukiwań. Ponadto warto podkreślić fakt, że mamy do czynienia z opracowaniem syntetycznym, które niezbyt często pojawiają się na rynku polskim w odniesieniu do historii starożytnej. Jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, dlaczego istnieje wręcz niechęć pisania syntez przez polskich starożytników. W gruncie rzeczy nie brakuje tylko prac poświęconych Grecji i Rzymowi. Cywilizacje starożytnego Wschodu są w tym zakresie traktowane wyjątkowo po macoszemu, nie waham się stwierdzić, że mamy tu do czynienia z sytuacją wręcz katastrofalną. Dlatego też należy powitać monografię ks. Rosika z nadzieją na dalsze syntezy.

Książka Mariusza Rosika składa się z ośmiu rozdziałów poświęconych źródłom, pozycji i roli świątyni jerozolimskiej w życiu każdego pobożnego Żyda, kultowi ofiarniczemu, dniom i czasom świętym, ugrupowaniom religijnym, wskazującym na znaczne zróżnicowanie judaizmu, tradycji literackiej, roli synagogi, wreszcie niektórym zwyczajom codziennym. Na wielki plus pracy należy zaliczyć obfite cytowanie źródeł, któremu pozwalają każdemu czytelnikowi samodzielnie zapoznać się z tradycją judaizmu. Osobiście mam pewien niedosyt w zakresie wykorzystanej przez Autora literatury. Sądzę, że pominiętych zostało co najmniej kilka ważnych opracowań, choć trzeba zaznaczyć, że literatura przedmiotu jest ogromna. M. Rosikowi udało się w każdym razie pokazać niejednorodność judaizmu, choć słusznie nie poszedł za S.J. Tanzerem, który mówi nawet o kilku

„judaizmach”; jest to pogląd zdecydowanie za daleko idący. Mam spore wątpliwości co do stwierdzenia, że każdy człowiek żyjący na sposób żydowski był Żydem. Jest to tylko częściowa prawda. Bez wątpienia każdy prawowierny Żyd identyfikował się ze swoją religią. Nie jest to zresztą specjalnie odkrywcze. Ale przecież znamy wielu nie-Żydów, którzy praktykowali żydowski styl życia; wiele takich przykładów możemy znaleźć np. w Rzymie. Nie oznacza to jednak, że ludzie ci uważali się za Żydów. Dla nich po prostu niektóre zwyczaje ludu wybranego były atrakcyjne i przyciągały uwagę, a nawet prowadziły do ich przestrzegania. Nie wyciągamy jednak daleko idących wniosków. W żadnym razie nie mamy tu do czynienia z Żydami.

Ks. Rosik podaje, iż w 49 r. po Chr. cesarz Klaudiusz wydał edykt o wydaleniu Żydów z Rzymu. Należy jednak zaznaczyć, że równie prawdopodobna jest data 41 r. po Chr. Ale, jak rozumiem, Autor jest zwolennikiem późniejszej datacji. Co do wyroków śmierci wydawanych przez Sanhedryn, to rzeczywiście musiały być one prawdopodobnie zatwierdzane przez rzymskich namiestników Judei, choć nasza wiedza w tym względzie jest ciągle fragmentaryczna, konieczne jednak trzeba zauważyć, że żydowska rada starszych mogła ferować wyroki śmierci jedynie w odniesieniu do przestępstw religijnych, ograniczonych w dodatku do naruszania porządku w świątyni jerozolimskiej. Jednak w twierdzy Antonia w czasach Jezusa nie stacjonowali żołnierze Heroda, tylko garnizon rzymski, który pilnował porządku również z portyków okalających wzgórze świątynne.

Bardzo ważnym stwierdzeniem jest to, że judaizm I w. po Chr. nie dzielił się bynajmniej na ugrupowania, choć takie w jego łonie też funkcjonowały, bowiem ogromna większość Żydom nie była ani saduceuszami, ani faryzeuszami, ani esseńczykami. Jeżeli chodzi o obraz poszczególnych „filozofii”, żeby użyć słów Józefa Flawiusza, Autor nie ustrzegł się pewnych stwierdzeń dyskusyjnych. Osobiście mam wątpliwości, czy największe wpływy faryzeuszy ograniczały się do lat 135-163 p.n.e., bo również później ich znaczenie jest nie do przecenienia. Ponadto okres panowania Aleksandra Janneusza (103-76 p.n.e.) trudno uznać za apogeum wpływów faryzejskich, było dokładnie na odwrót. Nie bardzo wiem, choć jest to zapewne rezultat mojej niewiedzy, na jakiej podstawie Autor określił liczebność faryzeuszy w okresie Jezusa na pięć do dziesięciu tysięcy członków. Unikałbym tutaj jakichkolwiek liczb. Dość niezwykły jest pomysł, iż interwencję Pompejusza w Judei w 63 r. p.n.e. spowodował konflikt saduceuszy z faryzeuszami. Bezpośrednią przyczyną była walka o władzę między dwoma braćmi, Janem Hirkanem II i Judą Arystobulem II. Za Hasmoneuszami, przede wszystkim za Janem Hirkanem, z pewnością stali saduceusze, ale faryzeusze byli przecież przeciwnikami rządów hasmonejskich, a już na pewno nie życzyli sobie u siebie Rzymian. Mam pewne wątpliwości co do powszechnej akceptacji w literaturze twierdzenia, iż wspólnotę qumrańską tworzyli esseńczycy. Jak rozumiem, zwolennikiem takiego poglądu jest M. Rosik, ale nie wolno zapominać, że ostatnie 20 lat w qumranologii to jeden wielki ferment naukowy, a u jego początków leży negacja hipotezy esseńskiej. Nie bardzo też wiem, na jakiej podstawie Autor twierdzi, że esseńczycy wchodzili w skład Sanhedrynu, byli oni przecież zdecydo-

wanymi wrogami całego żydowskiego establishmentu. O ile mi wiadomo, nie ma też żadnych wzmianek o udziale członków tego ugrupowania, przynajmniej oficjalnie, w przebudowie świątyni jerozolimskiej podjętej przez Heroda Wielkiego. Wspomnijmy też, że Masada padła w 73(74) r. n.e. a nie w 66 r. Stronictwo Herodian to nie zwolennicy wyłącznie Heroda Antypasa, ale całej dynastii herodiańskiej, w której dopatrywano się nadziei na poprawę losu Żydów palestyńskich. Wreszcie, moim zdaniem, zbyt rozbudowane zostały uwagi dotyczące esseńczyków, chociażby w odniesieniu do faryzeuszy. Zdaję sobie sprawę, że nasze informacje o tym ugrupowaniu są bogate dzięki literaturze qumrańskiej (oczywiście jeżeli przyjmemy hipotezę esseńską), ale zbyt mało uwagi Autor poświęcił faryzeuszom, w końcu najważniejszemu wówczas odłamowi judaizmu. Można odnieść wrażenie, że dominującą grupą byli esseńczycy, a tak przecież nie było. Tym bardziej, że nasza wiedza na temat faryzeuszy jest dość duża, wystarczy wspomnieć chociażby prace Jacoba Neusnera.

Mimo przedstawionych uwag krytycznych, z których część ma charakter polemiczny i jest wyrazem poglądów piszącego te słowa, wypada na koniec raz jeszcze podkreślić, że czytelnik otrzymał bardzo interesującą i cenną monografię, ukazującą judaizm w I w. po Chr., do której z pewnością będzie sięgał każdy badacz dziejów Palestyny i Żydów w epoce starożytnej.

Jerzy Ciecieląg
Akademia Pedagogiczna
im. KEN w Krakowie